

nie łatwo. Jesliby więc naród ów sprzeniwił się Słowiańszczyźnie wedle pojęć „Gof. Moskwy”, jesliby uwierzył choć na chwilę, że wybawienie może przysięść dlań ze strony niemieckiego tróprzymierza — byłoby to w całosci zasługą polityki rosyjskiej, która wysłała się dotychczas, teraz nawet w przeddzień może „potopu”, jakby spokojne żywioły polskie sprowokować, a szalonym ułatwić zadanie.

-b-

Obrazki z Bałkanu.

(Korespondencja własna „Kur. Lit.”).

IV.

Belgrad, dnia 10 (23) stycznia.

Każdy z nas, nosi w oczach gotowy obraz krajów Europy — choć może nie zawsze trafny i wierny. Nie trzeba nam medium, by wywołać z wyobraźni widmo mglistej Anglii, czy zadość słonecznej Hiszpanii, czy urok zielonych ogrodów Italii albo szmaragdowych fjordów norweskich. Jeden Bałkan może z całej Europy jest dla nas tablicą niepoznania.

Zwłaszcza jego wnętrza. Bo ramy jego znamy. Znamy Dalmację, skrawek ziemi jasnej, cudownie zamkniętej między górami i szafirem Adriatyku, znamy Grecję skupianą w słońcu i wspomnieniach, znamy Konstantynopol, modlący się ramionami błękitnych cyprysów i białych minaretów do lazurowego zawsze pogodnego nieba. Znamy — choćbyśmy tam nawet nie byli.

Łecz to są tylko ramy półwyspu. A co jest w jego wnętrzu?

Przestrzeń ogromna, niczem nie wypełniona, jak chłuba pałcem pytaniem, jak też te kraje ciekawe wyglądają. Fantazja nasza wysila się i zapewnia, że próżnia na chybi trafi lańcuch gór w koronach białych śniegów, niemi rwycech strumieni, dywanami zielonych łąk, na których pasą się trzody bydła pod opieką półnagich pastuchów i mrowiskiem splątanych narodów, których ulubioną rozrywką jest rzucanie bomb pod nogi statecznej Europy.

Łecz obrazu jasnego nie zdoła sobie wytworzyć.

Bo i kraje i narody podlegają kaprysom mody, jak kapelusze niewiasty. Moda też kazala się nam kolejno zajmować północą i południem Europy. W latach osiemdziesiątych Norwegia była modna: uniała zwrócić uwagę świata geniuszem swoich wielkich pisarzy. Następnie Rosja poczęła nęcić ciekawość: była interesująca dzika.

Aż teraz przyszła kolej na zapomniany dotąd Bałkan. Europa chce się dowiedzieć, jak wygląda Bałkan! Europa wysila swoich „reporterów” i każe im opisywać, jak wygląda Bałkan. Europei się zdaje, że to rzecz łatwa — pojechać, zobaczyć i opisać. Cóż jest prostsze! Zapewne — o ile chodzi o kraje jednolite.

Francuzi nazywają pewien rodzaj salaty *une salade macedoine*, przenosząc następnie te nazwę na określenie wszelkiej gmatwaniny nie podającej analizy. Otóż Bałkan cały to jest właśnie taka salata macedońska — *une salade macedoine*.

Jakież zresztą żądne od anglika, francuza czy polaka znajomości tych krajów skomplikowanych, powikłanych, niedostępnych jakiegokolwiek klasyfikacji, jakiegokolwiek ujęcia szematycznego, skoro sami mieszkańcy tej ziemi kroczą po omacku i sami nie wiedzą.

Przyjechawszy do Belgradu, chciałem rozpocząć moje studia bałkańskie od ścisłego zaznajomienia się z rozmieszczeniem poszczególnych narodowości. Udanie się przeto do jednego z profesorów specjalistów w tej materii i wylegitymowałem się

poeceniami, prosiłem go o pomoc. Profesor polecił mi kilka dzieł fachowych i przedłożył mapę etnograficzną półwyspu, pozwalając mi do wolności z niej korzystać.

Zaraz przy pierwszem wejrzeniu spostrzegłem jednak, że granice, jakie ona poszczególnym narodom zakreśla, nie zgadzają się wcale z wiadomościami, jakie sam miałem sposobność dotychczas zbierać.

Zwróciłem uwagę profesora na te moje wątpliwości. Na co profesor:

— Widzi pan, u nas nie można tych kwestii stawiać kategorycznie. We Włoszech pan ma włocha, we Francji francuza, ale tutaj — wyjąwszy centra rdzenne — na olbrzymich przestrzeniach niema pan ani serba, ani bulgara, ani greka, ani turka, ani rumuna — ma pan kupę syplącego piasku, któremu wiatr co godzina inną formę nadaje. Wiesz przed stu laty bułgarska dzisiaj jest serbska, osada przed stu laty albańska, dzisiaj jest bułgarska. Stąd każdy naród, kierując się trochę prawdą, a trochę patriotyzmem własne sobie mapy maluje. Na mapie bułgarskiej Bułgaria zajmuje 3/4 półwyspu, na mapie serbskiej serbowie załadniają także 3/4 półwyspu.

— Wspomniał pan o centrach rdzennych, panie profesorze. O ile wiem, tak zwana Stara Serbia, czyli kraj teraz przez serbów i turków odebrany za kolebkę serbskiego narodu, a jej stolica Skoplje (Uskub po tureku) za odwieczną siedzibę carów serbskich. Należałoby więc ją uważać właśnie za takie „centrum rdzenne”. Tymczasem w Skoplje na 80,000 mieszkańców jest 60,000 Turków, 19,000 Bułgarów, a serbów tylko — jeden tysiąc!

— Tak jest. Tak jest dzisiaj. Ale niech pan tego bulgara... podrapie, a pod ciekim naskórkiem ujrzysz pan prawowitego serba — serba z dziada, pradziada. Skoplje przed setką lat było serbskie, dziś jest mieszane, za setkę lat będzie może znowu serbskie.

— Trzeba tylko... drapać! I serbowie poczynają już istotnie „drapać”. Coraz częściej nadechodzą z nowoprzyłączonych krajów wieści o konflikcie między władzami serbskimi a ludnością tabyleżą, a zwłaszcza bułgarską. Policja rozwiązuje stowarzyszenia, rozpędza zgromadzenia — bułgarzy się burza, protestują, kraja hymn bułgarski i wołają „mecz żyje car Ferdynand”!

W oswojonych krajach gotuje się nowa gorączka. Jeno zmienni się pacjent i jego chirurg.

Styls się często, że na Bałkanie, po zrużeniu jarmaz tureckiego zapanie teraz ład i harmonia, że za kwintnie tam oliwna gałązka pokoju.

Tak i wulkany pokrywają się między jednym wybuchem a drugim zielenią i radosnym kwieciem. Łecz wybuchy mimo to przychodzą!

Na Bałkanie będą się narody teraz... drapać. A to nie wróży pokój.

Wulkan pozostanie jeszcze długie czasy wulkanem.

Mieczysław J.

Stosunki narodowościowe w parafii wiszynskiej pow. wilkomierskim.

Wobec powstałego u nas sporu o język w kościele, spróbujmy odnaleźć rzeczywiste podstawy tych walk. Dotąd bowiem uważaliśmy, że większa czy mniejsza ilość mieszkańców w danej miejscowości — polaków czy litwinów, ze względu na sprawiedliwość społeczną, roli żadnej grać tu nie powinna.

Czy to będzie na rdzennej Litwie, czy gdzieindziej, czy to dofy czy polaków lub litwinów, zasada ma być jednaka, że dodatkowe nabożeństwa w kościołach, a przede wszystkim ewangelia, czytana być powinna również w języku mniejszości w każdej niedzielę i święta.

Pomijając szerszą agitację, przedewszystkiem przez młode litewskie duchowieństwo, ze polaków niema na Litwie, lecz są tylko spolszczeni litwini, postanowiliśmy zbierać statystykę narodowościową, która wykazała ilość mieszkających w parafii ziemni litewskich, uznających siebie za polaków.

Powiat wilkomierski w gub. kowieńskiej będzie terenem pracy mojej. Trud to nie mały na jednego człowieka i dobrze byłoby, niezależnie od naszych wywiadów, otrzymać niejaki pomoc od tych, którzy stale mieszkają na wsi, stosunki te znają i rozumieją i życia tych osad szlacheckich są świadomi. Moglibyśmy nanaćalnie niejako policzyć to rozprzeczne grupy, te siły zanikające — dotąd nieuświadamione. Już wielu bowiem z nas pisało o tem, że szlachta polska na Litwie jest najbardziej zaniedbaną klasą w naszym społeczeństwie.

A przedewszystkiem — z winy naszej.

Zaczynam od parafii wieszynskiej, gdzie mam posiadłość ziemską. Parafia to niewielka, w gubie żywieńskiej, tylko o malej kulturze, posiada ładny kościół, wymurowany staraniem ks. plebana Rupki i wszystkich jej mieszkańców. Miasteczko liche i brudne jak u nas wszystkie wieś kościelne — nie odznacza się niczem, nie wyróżnia się niczem. Jak kultura rolna, tak również i umysłowa nie istnieje prawie. Książek polskich tu niema wcale, gazet polskich brak, poczta daleko, jak również i stacja kolejowa. Senny świat!

Parafia z ludnością mieszkającą tu i litwinów i polacy. Żyją w sporej ilości starobrzędowcy, posiadający swoją „moleńnię” w Pojezierzach. Litwinów oczywiście jest najwięcej. Dwory jakie tu jeszcze istnieją, a jest ich 6, na żywot klas niższych nie oddziaływają wcale, bo w nich prawie nikt nie mieszka, a więc i kierunku żadnego nie ma. Oddziaływa na uświadamienie ludu sama plebania tylko, lecz i to w sferach litewskich. Ks. Korsak pleban jest litwinem i w swem środowisku, przynależność do niego, spełnia swój obowiązek społeczny. Za jego staraniem i inicjatywą przychodzi tu około 30 gazet litewskich, w tem kilka egz. „Viltis”, jeden numer „Lietuvos Zinios”, kilka numerów „Ukininkas”, 10 numerów „Vienybė”, do 15 „Saitinis” itd. Polskich natomiast pism przychodziło dotąd: 1 egz. „Kurjera Lit.” i kilka „Jutrzenki”.

Od pewnego czasu jednak szlachta budzić się poczyniła i uczuwać potrzebu pism i książek. Liczba pism się zwiększa stale. Oczywiście trudno jest na razie temu nagłemu zapotrzebowaniu wystarczyć, ale robi się co można, by ochronić przed ostateczną zaturą świadomości narodowej.

Przy dotychczasowym fermencie stosunków narodowościowych, który już sięga i do tak zapadłych kątów, mieszkańcy polacy okolic i osad szlacheckich, wobec wrogości nastroju przywódców litewskich, mało uczęszczają do kościoła, który wspólnymi siłami i ofiarnością wzniesli i poprosili dziecięcy.

Alle tym przewodem nie chodzi wcale o duszę narodu, ani o godność człowieka, ale o rzekomo zagrożone prawa litewskie — o pierworództwo. I dlatego polskość jest tym ciagłym straszakiem ludu litewskiego.

Na ogólną liczbę mieszkańców parafii wieszynskiej 2,890, polaków jest około 200 dusz. I aby liczby nasze nie były gołosłowne, przytaczam tu spis siedzib i rodzin szlacheckich polskiego pochodzenia.

W sanem miasteczku mieszka rodzin polskich 15, osób 53. Wymieniam je: rodzina Urbanowiczów, Bołewiczów, Wierzbickich, Siemaszków, Jawojzów, Kuleszów, Łupkiewiczów, Wirszyłów, Juchniewiczów, Kowalewskich, Juszków, Pankiewiczów, Du-

goborskich, Kontrymowiczów, Dydziołów, Lisowskich, Tweryanowiczów.

W parafii rozmieszczeni są polacy w następujących osadach i okolicach:

Okolica Koranie — rodzin 5: Paszkiewiczów, Brzeskich, Skornskich, Szymkowiczów i Kulikowskich, dusz 12; okolica Burbelle — rodzin 4: Wilczyńskich, Sipowiczów, Piotrowskich i Długoborskich, dusz 13; folwark Derabin Rutkiewiczów, dusz 3; okolica Rozalin — rodzin 2: Hurynowiczów i Makarskich, dusz 6; okolica Warnełki — rodzin 6: Strawińskich, Siemaszków, Abakanowiczów, Urbanowiczów, Juchniewiczów i Galingowskich, dusz 14; folw. Zemeletole rodz. Paukiewiczów, dusz 7; ok. Katyni — rodzin 3: Rymoniczów, Sielickich, Drylingów, dusz 8; ok. Skudy — rodzin 2: Juchniewiczów i Juniewiczów, dusz 12; zaścianek Wirsnie — Kowalewscy, dusz 4; wieś Złobiszki — rodz. Balczewskich, dusz 2; wieś Francuskich — rodz. Sosnowskich, dusz 3; wieś Jurkiszki — Juchniewiczów, dusz 1; folw. Jakubiszki — Slawinscy, dusz 4; folw. Okmiana — dusz 3; folw. Poros — Grolkonsey, dusz 3; folw. Jurkiszki — Grolkonsey, dusz 4; folw. Kikilidzie — Grolkonsey, dusz 4; folw. Stefanowo — Kowalewscy, dusz 3; folw. Zaczisze — Długoborscy, dusz 9; zaścianek Dudzyski — Czarokowscy, dusz 2; folw. Ostrowek — Łukowiczów, dusz 8; folw. Dobieliszki — Wojaszy, dusz 1; folw. Zadwiliszki — Karpowiczowie, dusz 4; folw. Debowka — Strawińscy, dusz 4; folw. Swietoliszki — Malinowsky, dusz 4.

Ogółem mniej więcej rodzin 61 i dusz 195.

To w czasie zwykłym. W czasie wakacji ludność parafii się powiększa. Zjeżdża się młodzież i bliższa i dalsza rodzina przybywa z dalekich miast. Liczba więc pragnących usłyszeć słowo polskie zdawia się prawie, ale nikt na potrzeby te nie zważa, choć kościół litewski jest również i kościołem katolickim.

Wiesz jest polem swobodnym do głoszenia różnych prawd życiowych: społecznych i narodowych. Są tu nawet tacy naiwni, że głoszą publicznie potrzebę, w jakimś bądź sposobie utrzymać hegemonię języka litewskiego, wszędzie gdzie kraj nazywa się Litwą. Rzecz wcale nie zdrowa, a nawet chwałebna. Język bowiem każdego narodu jest jego własnością świętą i nienaruszalną, jego potrzebą kulturalną, społeczną, narodową — duszą jego; jest to prawda znana i jak światła stała, ale narzucać go komuś gwałtem i pod przymusem, jest zbrodnia. Samokreślenie swej przynależności do tego lub owego kościoła, lub narodu, jest prawem każdego człowieka. Jak nie można gwałcić niczyjego sumienia, tak również nie można zmuszać nikogo do posilkowania się obcym dla niego językiem.

A jednak, choć prawda to stara i każdemu znana, ludzie tak często zapominają o tem. Tak było i w danym wypadku.

Przed kilką laty parafia wieszynska zwracała się do kurji biskupiej w Kownie z prośbą o wprowadzenie ponicheganego zwyczaju czytania Ewangelji św. i w języku polskim. Słyszeliśmy, iż na te prośbę wysłała władza duchowna nie odpowiedź wcale. Może mylimy się, gdyż byłoby to faktem zbyt mało kulturalnym choćby największych powag kościelnych.

Obecnie kwestję tę podnosimy w prasie, zapytując władzę powyższą, jaki procent ludności polskiej jest wskazany, aby posiadać w swoim kościele prawo wysłuchania Ewangelji św. w języku ojczystym, odbywania ślubów, chrztów, spowiedzi itp. posług kościelnych, aby na przyszłość tę sprawę ostatecznie uregulować.

S. O.

Przyp. Red. Z przyjemnością drukując powyższy opis stosunku narodowościowego i statystykę polaków w par. wieszynskiej, uważamy za konieczne zwrócić uwagę naszych czytelników na doniosłość tego rodzaju opisów parafii mieszanych. Pożądaniem jest więcej, by p. S. O. znalazł co rychlej naśladowców w innych parafiach na Litwie.

KONCERT.

Mistrzowie Stanisławowi Barcewiczowi.

W nureli siwiny wyszedł Spiewak Ojczyzny — stanął — cisza dokoła na sali. Serca żadne pociechy i zaparte oddech, i no ogień w żrenicach się pali. Dłoń swą złożył na struny, na twarz białą Mu łuny, cały wielkim uczuciem się mieni. Chwile czeka, i nagle, smyk-wiatr bije o żagle, łódź-Pieśń płynie w bezkresy — przestrzeni — przestęzi — Rozelkaly się skrzypce tak przedziwnie, tak dziwnie, zda się oto sen powstał wstępnym.. Rozszlochaly się piersi tak pokornie, i znowu, rozedrgaly się serca jak dzwony.. Myśli wstają najczystsze, o graj Mistrzu nad mistrze, graj bez końca, graj ciągle, graj jeszcze..

Ta Pieśń Twoja wśród ludzi taka dziwna moc budzi, a widzenia prorocze i wieszcze.. Grajże Grajku Niedoli, niechaj to Cię nie boli, że ta moka tak ciężka i długa.. Czekaj Mistrzu cierpliwie, wzejda świat na niewie, a wazak Siewcy to będzie zastuga.. Gdyby świat mi dawano, wiałbym Pieśń Twą na wiano, bowiem większa nad światy Pieśń taka..

Biega smyczek tak bystrze, to Pieśń Mistrza nad mistrze, to Pieśń cudna Polskiego Spiewaka..

Władysław Bondy.

Teatr polski.

WYSTĘPY MIECZYSLAWA FRENKLA.

Wistowski w „Grubych Rybach”, Klepacki w „Wielkim Wacku”, Jemialkiewicz w „Wielkim człowieku do malych interesów” i wreszcie Babcia w „Dworze we Władowicach” — to szereg postaci, które dają Frenklowi sposobność do zabłysnięcia przed publicznością wileńską całą gamą kolorystyki jego świetnego talentu.

Każda z tych postaci ma swój właściwy rysunek, każda postawiona w innych warunkach, w otoczeniu każdej z nich ma artysta inny cel do osiągnięcia, przy użyciu zgola odrębnych efektów.

Te cztery typy wykazywały, że wirtuozyzm Frenkla zdaje się być nieskończony, tylko że sposoby, którymi się artysta ten posilkuje są tak miękkie, tak subtelne, tak dyskretnie użyte, iż nie rzucają się w oczy swą odrębnością, służąc jedynie do nadania koloru cudnie uplunowanej całości.

Poza tem, we wszystkich tych czterech kreacjach osiągnął znakomity gość jeden efekt, który poprostu jest zdumiewający.

Czy to podstarzały lowelas Wistowski, czy dobroduszy blagier Jemialkiewicz, czy też jakiś tam mieszczuch Babcia, mogą „przebież” zdaryć się nie tylko u nas, bo przywary ich i cechy charakteru są bardzo kosmopolityczne, a jednak Frenkiel nie akcentując jakimiś zewnętrzniemi formami, nadal tym postaciami taką nieaprzeczną polskość, iż takich typów napewno znalazłby nikt nie potrafił po za granicami ziemi naszej, bo są one w każdym ruchu, geście, słowie, nasze z krwi i kości.

Sedno tego leży w humorze — francuz nadal by im groteskowość, niemiec mimowoli wpadałby w komizm plaski, Frenkiel trafiał w nutę szlachetnej jak złoto, zanikającej niestety dzisiaj, polskiej jowialności, pogodnej, jasnej, zdrowy śmiech budzącej.

To też użyte tysiąckrotnie już używane przez innych określenia, że humor Frenkla daje słoneczne blaski.

Dla naszej młodzi artystycznej

*) Z okazji koncertu w Wilnie w d. 13 (26) b. m.

występy „Kochanego pana Dyrektora” są wielkim świętem, każda z młodych artystek, każdy z młodych artystów radby się popisać przed swym mentorem, że nauki jego o celach i zadaniu aktora udzielane im w szk

gji w wypadkach wątpliwych powinni rozstrzygać nie rodzice uczniów, lecz odpowiednie władze. Na mocy powyższego, oraz wobec tego, że uczniowie w kijowskim okręgu naukowym mają wykładaną religję w języku polskim, kurator okręgu naukowego kijowskiego polecił władzom szkolnym wyjaśnić przyczynę tego i na przyszłość zarządzić wykłady religijne wyłącznie w języku rosyjskim.

Termin podatku mieszkaniowego.

Départament podatków pośrednich zawiadomił w. izbę Skarbową, że termin opłaty podatku mieszkaniowego oraz następnego dnia ulgowe przypadają w roku bieżącym w dni galowe i dlatego termin ten przesuwa się na d. 22 kwietnia st. st., a dzień d. 15 stycznia przesuwa się do d. 2 maja st. st. włącznie.

Pogłoska o nominacji.

„Dziś” powtarza dawniej już krążącą pogłoskę o prawdopodobnej nominacji gubernatora piotrkowskiego, szambelana Jacewskiego, na jedno z wyższych stanowisk w ministerstwie spraw wewnętrznych, dodając, że będzie to zapewne stanowisko dyrektora departamentu policji.

Zamiecie.

Zamiecie śnieżne, panujące od dwóch dni, stały się przyczyną spóźnienia się pociągów na kolejach Północno-Zachodnich i Lipawo-Romieskiej. Na kolei Poleskiej zamiecie mniej się dają odczuwać, ile że tory tej kolei są przeważnie zabezpieczone lasami.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, we środę — św. Marcelego P. M. Ottona M. w. d. now. st. — św. Franciszka Salezego, Józefa — św. Antoniego O. w. d. now. st. — św. Macłyna P. M. Sawiny.

SPRAWY MIEJSKIE.

— O skup tramwajów konnych. Zarząd miejski rozpoczął pertraktacje z Zarządem akcyjnym Towarzystwa tramwajów, konnych w Rosji o skup tramwajów, wileńskich. Sprawa ta, jak wiadomo, została na nowo poruszona w związku z uchwałą Rady miejskiej w kwestji wszczęcia starań o pozwolenie na zaciąganie pożyczki obligacyjnej na budowę tramwajów elektrycznych. Gdy na porządku dziennym stała sprawa o pożyczkę 12-milionową, pertraktacje o skup tramwajów konnych były prowadzone. Towarzystwo wówczas żądało 350 tysięcy rb.

— Na rozszerzenie zaulka Żandarmarskiego. Dowiadujemy się, że Zarząd miejski świeżo zawarł umowę z p. Kukuskinem o kupno-sprzedaż placu z budynkami, razem 71,6 kw. sążni, przy ul. Żandarmarskiej, za sumę 13,500 rb. W ten sposób za sążni kwadratowy wypada 188 rubli.

— Teatr polski miejski. Ostatnie trzy występy M. Frenkiel zapowiadają nader urozmaicony repertuar.

Dziś ujrzymy warszawskiego gościa w świetnej kreacji, jaka stwarza w arcydziele Fredry „Zemsta za mur graniczny” w roli człowieka Raptusiewicza.

— Intra-przedostatni występ w ślicznej, młodej romantycznej komedji Schöntana „Odrodzenie”, w której M. Frenkiel stwarza istne arcydzieło pełne misternie rzeźbionych szczegółów.

W piątek zobaczymy ostatni połączony występ w zabawnej, polskiej krotkochwili żołnierskiej Fredry „Damy i luzary”. M. Frenkiel wystąpi w roli starego wilka obozowego, rotmistrza.

W sobotę powtórzenie uroczystego „Wieczoru poezji” w układzie Fr. Ruszczyka do utworów Z. Kraszińskiego i A. Mickiewicza, zakończy potężny dramat S. Wyspiańskiego „Warszawianka” w wykonaniu aktorów stylowej pomyślnie prof. Ruszczyca.

W niedzielę po południu po cenach do połowy zniżonych historyczny dramat „Obrona Częstochowy”. Wieczorem wesoły wodevil ze śpiewami i tańcami „Nitorche”.

— Przedstawienie popularne „Lutni”. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w „Lutni” popularne widowisko z cyklu popularnych. Program wypełni doskonała komedia Al. hr. Fredry „Gwaltu, co się dzieje!” poprzedzona atrakcją fiteracką. Początek o godz. 3 po poł.

— Z „Lutni”. W niedzielę nadchodząca na koncercie „Lutni” wystąpi utalentowany pianista z Warszawy p. Józef Smidowicz, specjalnie na ten wieczór zaproszony przez komitet „Lutni”. Młody wirtuoz odegra utwory Paderewskiego, Szopena i Liszt, w których będzie miał możność okazać wszystkie zalety swojej gry. Na koncercie tym zapowiadany jest również występ p. M. Kagan, skrzypka i kapelmistrza teatru polskiego, oraz kilku solistów — śpiewaków, których nazwiska ogłosimy niebawem. Koncert niedzielny będzie więc bardzo interesujący.

SADY. — Falszywe świadectwo szkolne. Wczoraj przed krótkimi wileńskimi izbą sądową z udziałem przedstawicieli stanów stanął były referent rządu gubernialnego, Aleksander Sibirakow, oskarżony o przedstawienie falszowanego świadectwa z ukończenia 5 klasy gimnazjum kowieńskiego.

Sprawa niniejsza właściwie została wyłączona z głosnej sprawy o falszywe świadectwa szkolne, która będzie rozpatrywana w d. 12 (25) marca. Sibirakow nabył falszywe świadectwo

przez nieujawnionego osobnika z warsztatu Raczkowskich i Nowickiego, poczem przedstawił takowe władzy w celu otrzymania rangi. Ponadto podsądny, będąc referentem wydziału, prowadzącemu sprawę, połączoną z przedstawianiem urzędników do rang i nagród, sam przeprowadził całe postępowanie w sprawie nadania mu rangi registratora kolegijskiego.

Wina Sibirakowa zatem jest podwójna — po pierwsze skorzystał świadomie z falszowego dokumentu i, po drugie, popełnił przestępstwo służbowe. Oskarżenie zostało zakwalifikowane wedle art. 13, 142, 294 i 362 ust. karnej.

Na sądzie przewodniczył starszy prezes izby senator Karłowicz. Obronę wniósł pom. adv. przys. Briancew. Na zapytanie prezesa, czy się przyznaje do winy, Sibirakow dał odpowiedź twierdzącą, lecz uczuł się niedobrze i zarządzone przerwy posiedzenia.

Po przerwie i ukończeniu śledztwa sądowego, izba sądowa skazała Sibirakowa na pozbawienie praw szeregów i ośm miesięcy więzienia.

O sprzeniewierzeniu służbowe.

Wczoraj Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpatrzyła sprawę b. pociągów z Łunni (pow. grodzki), Filipa Hryni, który otrzymał w d. 15 (28) czerwca 1912 r. na st. Czerlen (Polesk. k.) pakiet pieniężny z dokumentami dla doręczenia naczelnikowi poczty w Łunni, w drodze przed przeprowadzeniem w Niemnie uszedł w las, przywłaszczając sobie pieniądze w ilości 1,500 rb. W parę tygodni później Hryni został ujęty na granicy Persji, kiedy usiłował ją przekroczyć pokryjoniem. Znalaziono przy nim 1,350 rb. 13 kop.

Izba sądowa skazała Hryni na pozbawienie wszystkich praw szeregów i oddanie do rot aresztanckich na 3 lata.

ROZNE.

— Festival-Bazar. Listę gospodyń i gospodarzy należy uzupełnić nazwiskami następujących osób pp.: Margaryta Wielopolskiej z Platów, Hilarewskiej, Władysławowej Bocarskiej, Konstancji Bukowskiej, Enzibusowej Łopacińskiej, z Siechenów Chrzanowskiej, Konstancji Bukowskiej, Bernarda Hłaski, Leona Romera, Wiktora Światopółki-Mirskiego.

— Nowe pismo białoruskie. Ukazał się Nr. 1 tygodnika katolickiego p. n. „Bielarus”, drukowanego czołkami łacińskimi. Redaktorem i wydawcą jest p. A. Byczkowski.

— Na naukę początkową. Polecmy ofiarności publicznej rodzinę Z., w której drobna działka niema funduszów na naukę początkową. Ofiarę przyjmuje Administracja „Kurjera Lit.”.

— Poliszczyna u komisarza policyjnego. W rozkazie do policji, jak zaznacza „Wil. Wiestnik”, powiedziano, że p. gubernator, przeglądając listę osób podanych do kar administracyjnych, między innymi zauważył, w rubryce, gdzie są wskazywane przyczyny, powodujące kary, że któryś komisarz policyjny zanotował: „za niewyjęcie na nocną wartę”. P. gubernator własnoręcznie zanotował, że komisarz policyjny powinien by wiedzieć, że po rosyjsku „warta — to kara!” i wyrazów polskich w korespondencji nie używać.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne, w 14 wypadkach, w tej liczbie 5 wyjazdów do miasta i 9 opatrunków na stacji Pogotowia.

Przyjechali do Wilna:

(Hotel Europejski): hr. Michał Zabiełło, hr. Józef Krasieka, ob. Mieczysław Bohdanowicz, ob. Czesław Zagórski, ob. Eustachy Jastrzebski, ob. Leonia Kadyuncowa, ob. Stefan Prońiewicz, ob. Franciszek Szczawiński, ob. Zenon Haterowicz.

(Hotel St. Georges): czł. D. P. Henryk Świecki, hr. Michał Kulakowski, ob. Stanisław Janiszewski, inż. Bronisław Dmochowski, ob. Marja Bożyńska, ob. Zygmunt Świeżyński, ob. Gertruda Porębska, ob. Adam Buraczewski.

(Hotel Sokolowski): ob. Eustachy Sielicki, ob. Karol Białos, ob. Bronisław Jastrzebski, ob. Marjan Klimaszewski, ob. Józef Odaniewicz, ob. Władysław Smogorzewski, ob. Zofia Debińska, ob. Jan Kasprzycki.

(Hotel Nizkowski): ob. Kalist Kulikowski, mec. Ludwik Hugon-Jelec, ob. Lucjan Winkowski, ob. Mieczysław Leles, ob. Jarosław Stankiewicz, ks. Antoni Ostrowski, ob. Weronika Nowicka, ob. Helena Moderowa.

W d. 21 grudnia (4 stycznia) na parafialnym omentarzu w Smolnachu, w dekanacie orszańskim, pochowany został w rodzinnym grobie, ostatni z żyjących dotąd, najstarszy syn Tomasza Zana, s. p. d. r. Wiktor Zan.

Urodzony w 1848 roku, a wychowany po śmierci ojca przez matkę Brygidę ze Świętochowskich, w Wilnie, pod opieką i opieką licznych żyjących jeszcze podopiecznych i mieszkających tu przyjaciół ojca, po ukończeniu szkół wyższych udał się do Petersburga, gdzie ukończył z odznaczeniem Akademię medyczną. Pełen zdolności i roknający najpóźniejsze nadzieje medyk, w 1877 r. wysłany został podczas wojny tureckiej na plac boju, gdzie zachorował ciężko i na początku 1878 r. przywieziony został z Głazcu na wojnę do Warszawy, w stanie ciężkiego rozstroju nastrojowego, w którym odtąd do śmierci pozostał.

Miejsce stałego zamieszkania s. p. Wiktora w ostatnich latach był Kołczewy, majątek, w którym „żył i umarł Tomasz Zan”. Tam, obojętny rodzinie niezwiązanego już brata, spędzał czas o tyle swobodnie i przyjemnie, o ile to jego znany umysł odczuwać potrafił. Zmarł na aneurysm, śmiercią raptowną, unosząc ze sobą ostatnie tradycje i wspomnienia owej nieomniowanej w. w. która go jak syna Tomasza z filarek przeszłością kochała. W jego to imieniu Edward Odymie, jako chrzestny ojciec, wniósł wiersz „Do Wiktora Zana”, który znany jest szerszemu ogółowi naszymu.

— Popieranie handlu i przemysłu polskiego. Korespondent „Kurjera Lit.” z Warszawy, Topór, przyniósł szereg przykładów, w jaki spo-

sob Królestwo zwolna i konsekwentnie odbiera żydom handel. „Niedalekie są czasy — pisze — gdy dwa działy: bławatny i pasmanteria sławności przejdą w polskie ręce. O rozmiarach, jakie przybrał byk, może dać pojęcie fakt, że zakupione w polskiej fabryce, w jednym tylko interesie handlowym chrześcijańskim, pod firmą Bracia Orszach (współkowniaki uzupełni słowami), od czasu ogłoszenia bojkotu, a więc w ciągu kilku tygodni, obrót handlowy w stosunku do lat ubiegłych wzrósł o 2 miliony rubli. Bracia Orszach — to interes obywateli, ale i dwa miliony to także suma potężna”. U braci Puchas już na 10 dni przed Gwiazdką zabrakło zupełnie fig. daktyli i rodzenek, samej zaś oliwy sprzedano tam w porze przedświątecznej o 80 bezek więcej, niż w roku poprzednim. Wiosną będzie znowu tak pewnego rodzaju, że nie powierzyć nie mam prawa, a to wód to wyraźny, że o ile obywateli w Olszaghów, Puchas i t. d., o tyle musieli znaleźć w hurtowniach żydowskich. Niestety, przeszkadzają tu dużo pośrednicy, agenci domów niemieckich, którzy przeważnie są żydami. Ale i na to można poradzić, jeżeli wszyscy będą tak postępowali, jak właściciel sklepu owocarsko-lakociowego przy Nowym Świecie, p. Barański. Kupiec ten zawołał do siebie wszystkich agentów żydów i przed terminem wypłacił wszystko „co do grosza. Odtąd interesy nasze skończono!” — rzekł. Jeden z agentów nazwiskiem Constand, uśmiechnął się: „Jak to skończył! Przecież pan cała musiabi rać i gdzieś indziej pan dostanie, bo ja mam reprezentację generalną na całe Królestwo Polskie”. „To nie będę trzymał cała tak długo tej marki, dopóki fabryka nie powierzy reprezentacji polskowej” — odparł p. Barański i zamknął dyskusję.

Dalej korespondent przypomina imprezę z „Pałacem Łodowym” w Warszawie. Gdy prasa ogłosiła, że niejaki p. Wławniewski jest figurantem, a właścicielami faktycznymi są pp. Cynamon i Wertheim, publiczność zaprzestała uczęszczać do tego pałacu. Nie pomogły żadne reklamy. Spółka znalazła się w wielkich kłopotach finansowych i przedsiębiorstwo nabyli wierzyciele jej — chrześcijanie. Dziś w „Pałacu Łodowym” pełno publiczności.

Obok tego powstają też niemal codziennie, jak to widać z prasy polskiej, nowe spółki chrześcijańskie, sklepy i t. p. Oto w tych dniach gro- no pań z inteligencji utworzyły spółkę celem prowadzenia magazynu z konfekcją damską na wielką skalę. Magazyn już otwarto w sobotę przy ul. Sw. Krzyszkiej 35, p. f. „Lipńska, Kulesza i S-ka”.

Przed kilku dniami odbyło się pierwsze zebranie uczestników nowej kooperatywy, a mianowicie właścicieli składów urzędu starszych, gromadzie- nia ślusarzy, ostrogarzy i puszkarzy p. t. „Zjednoczeni ślusarze”. Zapisało się 124 udziałowców.

I tak niemal codziennie powstają polskie sklepy i sklepy hurtowe, uznając niesumienne pośredników żydowskie.

Z sa kordonu.

§ Akademia górnicza w Krakowie. W Wiedniu w obecności przedstawicieli ministerstwa handlu, pracy i ministerstwa dla Galicji, odbyła się konferencja w sprawie Akademii górniczej w Krakowie. Ze strony Kola polskiego wzięli udział w konferencji prezes Leo i pos. Żaraski, ze strony galicyjskiego wydziału krajowego p. Jahl. Konferencja zajmowała się sprawą ustalenia terminu otwarcia Akademii, wybudowania gmachu, oraz sprawą profesorów. Przedstawiciele rządu wyrazili gotowość otwarcia pierwszego roku szkolnego tej Akademii dn. 1 października 1914 roku.

§ Teatr krakowski. Krakowska miejska komisja teatralna uchwaliła przyjąć z ubolewaniem rezygnację dyrektora Sołkiego z dzierżawy teatru z kordonu lip. r. b. oraz przedstawić Radzie miejskiej wniosek ogłoszenia konkursu na dzierżawę teatru, na podstawie obecnie obowiązującego kontraktu. Upoważniono pzytem prezydenta miasta do rokowań ze zgłaszającymi się kandydatami.

§ Rocznicą śmierci księcia Józefa. Celem uczczenia setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego w bitwie pod Lipskiem, zarząd główny „Straży polskiej” w Krakowie uchwalił zarządzić odpowiedni obchód, który się odbędzie w październiku.

§ Obchody styczniowe odbyły się w Galicji z wielką uroczystością. We Lwowie we wszystkich szkołach o g. 8 odbyło się nabożeństwo, po którym nastąpił obchód, poczem uczniowie zostali rozpuszczeni. Nabożeństwo uroczyste odprawił ks. Arcybiskup Bilczewski, kazanie wygłosił ks. Arcybiskup Teodorowicz. Następnie odbył się pochód i Akademia w teatrze. W przeddzień prezydent miasta podejmował weteranów. Wieczorem w teatrze dano „Leśną liść z drzewa” Józefa Wławniewskiego. W Krakowie nabożeństwo celebrował ks. biskup Sapieha, do weteranów przemawiał prezydent miasta i prezes Kola polskiego, Leo. Podobnie odbyły się obchody w innych miastach galicyjskich. W Poznaniu odbyły się nabożeństwa żałobne we wszystkich kościołach parafialnych, w dzień sprzedawano na rzecz weteranów „nieśmiertelniki”, wieczorem odbyło się zebranie, rozwiązane przez policję, jakiegoś to donosił wczoraj.

§ Zajęcie w Poznaniu. „Dziennik Poznański” donosi, że w piątek wieczorem w Poznaniu doszło w dolnej części miasta do starcia pomiędzy młodzieżą, opuszczającą zebrania (nazwane z racji rocznicy styczniowej) z policją. Naoczni świadkowie zeznają, że policja, w przeciwnieństwie do czwartkowego wieczoru, podczas którego zachowywała postawę nęgości powściągliwą, w piątek występowała z całą bezwzględnością, po części robiąc użytek z broni.

Z Rosji.

— Oddanie pod sąd posła Chwo- stowa. „Birz Wied.” donoszą, że wkrótce pierwszy departament senatu rozważyć będzie sprawę oddania pod sąd byłego gubernatora niżnogrodzkiego, Chwośtowa, a obecnie posła do Dumy, Chwośtowa, działającego przy wyborach do czwartej Dumy i wywieranie nacisku na wyborców celem przeprowadzenia kandydatury według swej woli. W senacie wygłosił wykład o Chwoście 3-jej Dumy Chwośczyński i zajął cały szereg dokumentów, potwierdzających fakt nielegalnego nacisku na wyborców. Senat żądał wyjaśnień i w razie niedostatecznego tłumaczenia powołał de- cy-

zję w sprawie oddania pod sąd Chwo- stowa.

— Nadzorca nastroju publicznego. W ostatnim numerze „Grażdani” „Tajnowide” podaje następujący ciekawy fakt: Jest w Rosji szczęśliwiec, który na służbie państwowej ma się jak w raju. Jego stanowisko nazywa się tak: nadzorca nastroju publicznego. Ranga jego: pułkownik. Dochody nieokreślone. W jednym roku otrzymuje do 70 tysięcy rubli, w innym — dziesięć razy mniej. Bezpośrednią jego władzą jest departament policji. Miejsce służby — restauracje i jadłodajnie, poczynając od pierwszono- go do najgorszych. Obowiązki: jeść, pić i przysłuchiwać się temu, co mówią w otoczeniu.

— Czarnociesinna gubernia. Jak wiadomo, gubernia kurska należy do najtrzęsawiejszych w Rosji. Ona to do Dumy stała wysłała Markowa II, a na ostatnich wyborach wysłała Pu- ryskiewicza. Obecnie znowu nadkuc- niętoła swoje odrębne stanowisko. Moskiewskie ziemstwo gubernialne u- rządziła wielką wystawę rolniczą i roz- zosiła do innych ziemstw zaproszenie o wzięcie w niej udziału. Na zaprosze- nie ziemstwo kurskie zareagowało po- swojemu. Wyliczając program wysta- wy, pisze, że „każdy daje szerokie pole do wieców niew

